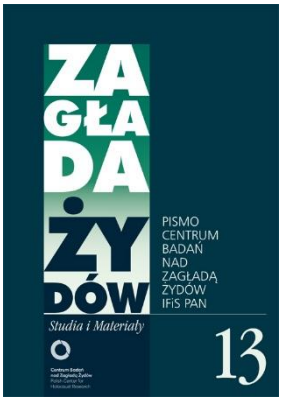

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 13 (2017)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Michel Borwicz: między Polską a Francją, między literaturą a historią

Michel Borwicz: Between Poland and France, Between Literature and History

Judith Lyon-Caen
Ecole des hautes études en sciences sociales, Paryż

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.359
Strony/Pages: 260-274

CC BY

OPEN ACCESS

Sylwetki

Judith Lyon-Caen

Michel Borwicz: między Polską a Francją, między literaturą a historią

Wstęp. Paryż 1953

Latem 1953 r. odbyła się na Sorbonie nietypowa obrona pracy doktorskiej: zdający nie był młodym doktorantem, ale człowiekiem ponadczterdziestoletnim. Nie chodziło też o „doktorat państwowy", tytuł otwierający wówczas drogę do kariery wykładowcy, lecz o „doktorat uniwersytecki", czyli dyplom dla cudzoziemca, który nie mógł pretendować do pełnienia funkcji publicznej we Francji. Mimo to o obronie pisano w prasie. Kandydata przedstawiono jako „polskiego literata i publicystę"; był ofiarą nazizmu, cudem przeżył obóz koncentracyjny, działał w ruchu oporu. Jak napisano w „Le Monde", jego praca stanowiła „pierwsze całościowe studium" poświęcone „literaturze, która rozkwitła u bram śmierci", „pisarstwu obozowemu i powstającemu w gettach", „archiwom męczeństwa" ludności żydowskiej oraz innych ofiar nazizmu, albo – by zacytować tytuł pracy – „pismom skazanych na śmierć" pod okupacją niemiecką[1].

Wiele się mówiło o „ciszy", jaka przez dwa dziesięciolecia po Szoa otaczała w Europie i w Stanach Zjednoczonych tamte wydarzenia. W opublikowanej niedawno pracy na temat dyskusji publicznych o eksterminacji Żydów we Francji François Azouvi dostrzega w tej dość niezwykłej obronie rozprawy doktorskiej jeden z wielu przejawów szczególnej troski o upamiętnienie Zagłady, „nadzwyczajnej dojrzałości historiograficznej". Podkreśla jednak także, że „to nie zawodowi historycy jako pierwsi zainteresowali się ludobójstwem dokonanym na Żydach". W 1953 r. Borwicz nie był uważany za historyka. Promotorem jego dysertacji był wybitny socjolog Georges Gurvitch, a przedstawione w niej wnioski postrzegano jako „literackie". Dziennikarka „Le Monde" Jacqueline Piatier odczytała pracę Borwicza jako niezwykłe studium literatury powstającej „u bram śmierci" i podkreśliła ogromną różnorodność gatunkową utworów: opowieści i pamiętników, wspomnień i poezji, rysunków na więziennych ścianach, notatek i kronik, które zakopano w ziemi, by je uchronić przed unicestwieniem zapowiedzianym istotom ludzkim. Borwicz skatalogował występujące w tej literaturze wątki i tonacje: tragizm, wysublimowanie, ironię, a czasem wulgaryzm,

[1] „Le Monde", 20 VII 1953.

i badał formę. Przy tym – ta konkluzja była dla Piatier istotna – położył nacisk nie tylko na to, w jakim stopniu „dziedzictwo kulturowe" (piosenki i literatura klasyczna) tworzyło niewyczerpane źródło środków wyrażenia tego, co zaszło, lecz także na to, że nowatorstwo formalne praktycznie nie istniało. Dziennikarka „Le Monde" podsumowała: „U bram śmierci nie ma miejsca dla surrealizmu".

Przeczytać i udostępnić do lektury piśmiennictwo z obozów i gett, zinwentaryzować je i analizować od strony formalnej, jak również zrozumieć, co mogło znaczyć dla tych wszystkich, którzy pisali, odgadnąć, czy sięgnięcie po pióro wynikało z wcześniejszego przyzwyczajenia albo było kontynuacją zawodu, czy – przeciwnie – debiutem w obliczu przerażającej rzeczywistości; patrzeć na literaturę powstającą w obozach, gettach, partyzantce nie tylko jak na ślad, który *post factum* mógł posłużyć do udokumentowania horroru, lecz także dostrzec w niej świadomy i pełny akt oporu, świadectwo prawdy, zasługujące na to, by opisać miejsce, warunki materialne, ewentualne sposoby rozpowszechniania, czasem podziemnej publikacji, a przede wszystkim przechowywania: oto, czemu poświęcona jest praca „Pisma skazanych na śmierć pod okupacją nazistowską" (*Écrits des condamnés à mort sous l'occupation nazie*) Michela Borwicza. Jego książka przedstawia społeczną i literacką historię piśmiennictwa ocalałego z Zagłady, pism, które w niejednym przypadku przeżyły swoich autorów. Borwicz jako jeden z pierwszych we Francji poświęcił sporo uwagi przedsięwzięciu Emanuela Ringelbluma, konspiracyjnemu archiwum getta warszawskiego, i opisał w swej książce jesienne dni 1946 r., gdy odnaleziono, a potem wydobyto spod gruzów metalowe skrzynie zakopane przed likwidacją getta w kwietniu 1943 r.[2] Doskonale opowiedział tę historię, ponieważ znajdował się wśród tych, którzy wydobyli skrzynie.

„Pisma skazanych na śmierć pod okupacją nazistowską" Michela Borwicza ukazały się pod koniec 1953 r. nakładem Presses universitaires de France w serii „Esprit de la résistance" (Duch oporu), a wstępem opatrzył je René Cassin; ponownie książkę wydał w 1973 r. Gallimard, tym razem z nowym wprowadzeniem autora, który przywołał zarówno kwestię „walki z zapomnieniem", potępił politykę „dejudeizacji" komór gazowych prowadzoną w Polsce po 1967 r. – przemilczanie żydowskich ofiar Auschwitz – jak też antysemityzm, podsycany zwłaszcza przez niektórych przywódców arabskich w związku z konfliktem z Izraelem, co miało duże znaczenie we Francji po wojnie w Algierii. Książka ukazała się raz jeszcze w wydaniu kieszonkowym Gallimarda w 1996 r., poprzedzona opowieścią Michela Borwicza o egzekucji przez powieszenie, którą cudem przeżył w 1943 r. w obozie janowskim we Lwowie[3].

[2] We wrześniu 1946 r. udało się odnaleźć i wydobyć dziesięć metalowych skrzynek zakopanych w sierpniu 1942 r. (tzw. pierwsza część archiwum, ARG I); w grudniu 1950 r. wydobyto jeszcze dwie bańki na mleko ukryte w lutym 1943 r. (ARG II) – przyp. red.

[3] Michel Borwicz, *Ma pendaison*, „L'Arche", kwiecień–maj 1963, przedrukowane m.in. w: *idem*, Écrits *des condamnés à mort sous l'occupation nazie (1939–1945) suivi de Ma pendaison*,

Kraków – Lwów – Kraków 1911–1946

Michel Borwicz, a właściwie Maksymilian Boruchowicz, przyszedł na świat w Krakowie w 1911 r., w drobnomieszczańskiej rodzinie niepraktykujących Żydów. Jego przedwojenną karierę opisał jego przyjaciel Ryszard Loew na łamach polsko-izraelskiego periodyku „Dekada Literacka". W artykule tym wspomina błyskotliwego młodzieńca, zasymilowanego absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, literaturoznawcę, autora rozprawy poświęconej Stanisławowi Brzozowskiemu i André Malraux (1937), aktywnego członka Polskiej Partii Socjalistycznej, sympatyzującego zarazem z Poalej Syjon, powieściopisarza i poetę[4]. W 1939 r. po wkroczeniu Niemców Borwicz wyjechał z Krakowa do Lwowa, znajdującego się wówczas na terenach pod okupacją sowiecką. Tam wstąpił do Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich – w napisanych we Francji w latach siedemdziesiątych wspomnieniach opowiada, że była to dla niego pierwsza okazja do zetknięcia się ze światem literatury jidysz. W czerwcu 1941 r. Lwów został zajęty przez Niemców, którzy jesienią utworzyli w mieście getto i założyli kilka obozów; główny spośród nich znajdował się przy ul. Janowskiej na zachodnich przedmieściach, nieopodal dworca Kleparów i piaszczystych terenów (tzw. Piasków) rozpościerających się za strefą baraków. To właśnie tam dokonywano zbiorowych rozstrzeliwań[5]. Borwicz trafił do obozu janowskiego wraz z wieloma innymi mężczyznami z getta i został wcielony do brygady zajmującej się odśnieżaniem ulic zimą 1942/1943. Równocześnie był członkiem tajnej organizacji działającej w obozie, która – jak twierdzi on sam – miała powiązania z socjalistyczną siatką w AK oraz z tajną Radą Pomocy Żydom. W obozie janowskim Borwicz pisał wiersze, wydane po wojnie w zbiorze zatytułowanym *Ze śmiercią*

Paris: Gallimard, 1996). Borwicz nie stawił się na apel – właśnie uczył posługiwania się rewolwerem dwóch innych więźniów, a system alarmowy, który zwykle go powiadamiał o apelu, nie zadziałał. Skazano go na powieszenie, ale szubienica nie wytrzymała – źle przygotowano sznur, co było skutkiem sabotażu kapo zbuntowanych przeciw SS. Borwicz skorzystał ze starego germańskiego obyczaju, że „skazany na śmierć, który spada, jest ułaskawiony". Borwicz podkreśla, że taka łaska to drwina, bo w świecie obozów, gdzie czasem tych samych skazańców wieszano wielokrotnie, a konających dobijano na wszelkie możliwe sposoby, „starych obyczajów" nie dało się stosować. Nieprzewidywalność to także element systemu terroru.

[4] Ryszard Loew, *Czytanie Borwicza* , „Dekada Literacka" 1994, nr 2 (85).

[5] Głównym źródłem informacji o Piaskach przy ul. Janowskiej jest książka naocznego świadka, Leona Weliczkera, *Brygada śmierci (Sonderkommando 1005). Pamiętnik*, Łódź: Centralna Żydowska Komisja Historyczna, 1945, wznowienie Lublin: Ośrodek „Brama Grodzka Teatr NN", 2012. O Lwowie podczas okupacji zob.: Eliyahu Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, tłum. z j. rosyjskiego Wiesława Promińska, Łódź: Oficyna Biblioflów, 1999; Bella Gutterman, „Ze śmiercią – smak życia. Opowieść o obozie koncentracyjnym przy Janowskiej 1941–1943" [w języku hebrajskim], Tel Awiw: Ha-Uniwersitat Tel Awiw, 2001; *eadem*, „Dni zgrozy we Lwowie" [w języku hebrajskim], Tel Awiw: Center for the History of Polish Jewry, Diaspora Research Institute, 1991.

na ty[6], i organizował „wieczory literackie", oczywiście także tajne. Zarówno w wydanej w 1946 r. książce *Literatura w obozie*[7], jak i w „Pismach" wyjaśnia, że te spotkania podnosiły morale więźniów, a także służyły werbowaniu uczestników obozowego ruchu oporu.

Borwicz został wydobyty z obozu przez socjalistów związanych z krakowską filią Rady Pomocy Żydom we wrześniu 1943 r., ukrywał się w okolicach Krakowa i zaangażował się w podziemną walkę w inny sposób – „Ilian" z obozu janowskiego przeistoczył się w „komendanta Zygmunta", dowodzącego partyzanckim oddziałem AK w rejonie Miechowa. Nikt tam nie wiedział, że Borwicz jest Żydem. We wspomnieniach opowiada, że jako „żydowski członek ruchu oporu" nie mógł sobie zapewnić lepszej ochrony oraz warunków do walki niż ta polska konspiracja, dzięki której żył jako partyzant ukryty w polskim środowisku[8]. Podwójnie zakonspirowany, utrzymywał kontakt z Żydowskim Komitetem Narodowym (ŻKN). W archiwum Adolfa Bermana zachowały się liczne ślady przesyłania przez Borwicza „dokumentów" dotyczących obozu janowskiego oraz Lwowa, tj. opowieści i poezji[9] lub rozważań o ruchu oporu[10]. W ten sposób Borwicz uczestniczył w szeroko zakrojonym przedsięwzięciu zachęcania do pisania i gromadzenia tego typu dokumentów, trwającym przez całą wojnę. Ciągłość tego działania sprawiła, że po wojnie Borwicz stanął na czele krakowskiego oddziału Żydowskiej Komisji Historycznej, powołanej najpierw w Lublinie, i skupił się na pracy edytorskiej. Będąc przy tym poetą, a wkrótce historykiem „z doświadczenia", odtwarzającym dzieje obozu janowskiego[11], a także historykiem praktyk literackich w obozach – wykorzystującym wykształcenie krytyka literackiego i doświadczenie poety, zapewne też wiedzę z zakresu socjologii kultury (studiował ją przed wojną w Krakowie) – przedstawił w antologii

[6] Michał Maksymilian Borwicz, *Ze śmiercią na ty*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza", 1946. Są tam zamieszczone wiersze Borwicza pisane w obozie i w partyzantce, opatrzone komentarzem Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego.

[7] Michał Maksymilian Borwicz, *Literatura w obozie*, Kraków: Żydowska Komisja Historyczna w Krakowie, 1946.

[8] Michał Maksymilian Borwicz, *Spod szubienicy w teren*, Paryż: Librairie polonaise, 1980, oraz niepublikowane pamiętniki (zbiory rękopiśmienne Biblioteki Polskiej w Paryżu). [Borwicz dowodził oddziałem Gwardii Ludowej PPS-WRN, który czasowo tylko w ramach akcji scaleniowej był podporządkowany strukturom AK – przyp. red.].

[9] Archiwum Beit Lochamej Ha-Getaot (Archiwum Kibucu Bojowników gett, dalej ABLG), Kolekcja Adolfa Abrahama Bermana, 6142, Pisana odręcznie lista przygotowana przez Hersza Wassera w styczniu 1944 r.; teksty pisane przez ukrywających się Żydów. Wiersze Borwicza znajdują się wśród 120 dokumentów przesłanych przez Bermana do Londynu w maju 1944 r., wraz z innymi utworami zebranymi przez Borwicza, np. poezją Heleny Grün, zmarłej w obozie janowskim (*ibidem*, 5672).

[10] *Ibidem*, 6128 i 5084.

[11] Michał Maksymilian Borwicz, *Uniwersytet zbirów*, Kraków: Żydowska Komisja Historyczna w Krakowie, 1946; *idem*, *Organizowanie wściekłości*, słowo wstępne Zofia Nałkowska, Warszawa: Wydawnictwo Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem, 1947.

Pieśń ujdzie cało[12] i w *Literaturze w obozie* przemyślenia na temat form i roli literatury w obozach pracy i obozach śmierci, których modelem był dla niego obóz janowski. Borwicza zainteresowało tworzenie przez jednostki, które nigdy wcześniej nie pisały, „poezji archaicznej" albo „prymitywnej", jak również funkcje poezji w czasach wojny i prześladowań (uwolnienie od poczucia bezsilności, potwierdzenie godności ludzkiej, potrzeba rejestrowania, udokumentowania), jednocześnie zaś potwierdzał misję poezji w historii: tylko poezja potrafi przekazać prawdę o cierpieniach jednostki, wyrazić „tragedię" tego „stosu ludzkiego przeznaczenia", jakim stały się dla Żydów lata wojny. Gromadził i publikował też całą „dokumentację" zabraną do Paryża, gdy emigrował z Polski w 1947 r. To archiwum stało się podstawą jego późniejszych prac.

Biograficzna iluzja

Łudziłyby się ten, kto twierdziłby, że piszę biografię Michela Borwicza: na obecnym etapie badań wiedza o jego losach jest wciąż niepełna. Moja praca nad papierami zachowanymi w Yad Vashem i w Paryżu, dotąd nieposegregowanymi, dopiero się zaczyna. W tej chwili nie da się jeszcze operować informacjami zawartymi w tej masie dokumentów. Nie zamierzam przedstawiać tu biografii tego nietypowego historyka, który nigdy nie doczekał się akademickiego uznania, a we Francji przebywał przez czterdzieści lat – od 1947 r. do śmierci; intelektualisty bez silnej pozycji, imigranta utrzymującego się z referatów, artykułów, rozmaitych drobnych tekstów i niemieckich odszkodowań, które w końcu uzyskał. Nie chcę się podejmować karkołomnego zadania odtworzenia jego biografii i nie zamierzam tworzyć postaci, nie chcę bowiem, by powstała linearna opowieść, w której przemilczałabym białe plamy. Obawa przed biograficzną iluzją[13], cząstkowa znajomość dokumentacji to dwa poważne powody, by nie zapuszczać się na to terytorium, ale jest jeszcze trzeci powód, związany z samym Borwiczem – otóż zostawił nam kilka opowieści autobiograficznych, toteż wolę jemu oddać głos. Na początku tej wędrówki warto przywołać krótki tekst sporządzony przez Borwicza dwa lata przed śmiercią, w 1985 r., w ramach przygotowań do siódmego wydania *Biographical Dictionnary of Outstanding Jews*[14]. W swoim biogramie Borwicz określa się jako „historyk, pisarz" i wyszczególnia rodzaje aktywności zawodowej: dziennikarz w przedwojennej Polsce, „autor i redaktor wielu podziemnych publikacji" w latach 1943–1944, dyrektor Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, „ekspert podczas powojennych proce-

[12] *Pieśń ujdzie cało… Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, red. Michał Maksymilian Borwicz, Warszawa–Łódź–Kraków: Centralna Żydowska Komisja Historyczna, 1947 (wznowienie Lublin: Ośrodek „Brama Grodzka Teatr NN", 2012).

[13] Pierre Bourdieu, *L'illusion biographique*, „Actes de la recherche en sciences sociales", czerwiec 1986, t. 62/63, s. 69–72.

[14] *Who's Who in World Jewry. Biographical Dictionary of Outstanding Jews*, red. Judith Turk Rosenblatt, wyd. 7, 1987. wyd. 7.

sów" (1946–1947), dyrektor Centre pour l'etude de l'histoire des juifs de Pologne (Centrum Studiów Historii Żydów w Polsce, Paryż, 1947–1955) i badacz w Comité d'histoire de la IIe guerre mondiale (Komitet Historii Drugiej Wojny Światowej, Paryż). W historii swej służby wojskowej wymienia: „regionalny dowódca polskiej armii podziemnej, major, odznaczony Krzyżem Armii Krajowej (AK), złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami". I wreszcie w rubryce „What have you done that you are most proud of?" odpowiada: „udział w ruchu oporu podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce: a) w lwowskim getcie (1941–1942); b) obóz internowania tzw. janowski (1942–1943). Walka zbrojna – dowódca polskiego oddziału partyzanckiego (1943–1945); c) pomoc i ratowanie Żydów. Moje różne książki, zwłaszcza te o okupacji hitlerowskiej"[15]. Żył w walce i wśród książek, między Polską a Francją.

„Pisma skazanych na śmierć pod okupacją nazistowską" (Paryż 1953)

Rozprawa i potem książka została w 1953 r. uznana we Francji za dzieło pionierskie[16]: temat był wówczas nowy i pozostał taki jeszcze długo, dopóki istotnego miejsca w przestrzeni publicznej nie uzyskała „literatura świadectw", co stało się w latach sześćdziesiątych, po procesie Adolfa Eichmanna[17]. „Pisma skazanych na śmierć" wciąż pozostaje jednak pracą pionierską i szczególną, a to ze względu na kompozycję i zamysł – tak wyjątkowy, że czasem wręcz niejasny, trudny do zrozumienia. Paradoks polega jednak na tym, że ta „pionierska" praca – zanim stała się początkiem – była zwieńczeniem; zwieńczeniem historii przetrwania i wygnania, snutej jakby szeptem w przypisach i bibliografii dysertacji doktorskiej – naukowej, a zarazem będącej świadectwem; świadectwem jako praca naukowa i książka do przeglądania, palimpsest ułożony ze skończoności i łańcucha rozmaitych pism. To książka, która niczym matrioszka kryje w sobie inne lalki, te zaś kryją inne lalki: pisma czasu wojny nie są już tylko p r z e d m i o t e m analizy badawczej, ale podróżują wraz z nią, są zbierane, przekazywane i ratowane przez tę analizę. A kiedy już otworzymy tę lalkę, to znajdziemy w niej coś jeszcze – we wnętrzu autora „Michela Borwicza", polskiego partyzanta i socjalisty, który wyemigrował do Francji, żyją inne oblicza tej samej osoby: Maksymilian Boruchowicz; „Ilian" toczący walkę w obozie janowskim, bojownik i „poeta więźniów"; komendant „Zygmunt", żołnierz Armii Krajowej; Michał Borwicz, żołnierz podziemia żydowskiego, korespondent ocalonych z ŻKN, ukrywających

[15] Bibliothèque polonaise w Paryżu, Kolekcja Teresy Gnoinskiej.

[16] Annette Wieviorka, *L'ère du témoin*, Paris: Hachette, 2007, s. 33 (wyd. 1 Plon, 1998), a ostatnio także Catherine Coquio, *La littérature en suspens*, Paris, L'Arachnéen, 2015. Ta diagnoza pozostaje w zgodzie z twierdzeniami Jacka Leociaka zawartymi w książce *Tekst wobec zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*, Wrocław: Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, 1997.

[17] Wieviorka, *L'ère du témoin*.

się w Warszawie po likwidacji getta; tenże Michał Borwicz w roli dyrektora Żydowskiej Komisji Historycznej, działającego w Krakowie w latach 1945–1946, wydawca licznych prac poświęconych Katastrofie, która się wydarzyła (zbiorów dokumentów, pamiętników i relacji świadków), i dojrzewający historyk obozu janowskiego. Wszystkie te osobowości tkwią w Michelu Borwiczu, polskim literacie, który we Francji został historykiem, a w 1955 r. napisał również studium w języku jidysz o życiu Żydów ukrywających się pod aryjską tożsamością[18] – życiu, jakie sam prowadził, walcząc w szeregach polskiej partyzantki, co oznacza, że znał kwestię podwójnego życia i różnych tożsamości z autopsji.

Książka z 1953 r. to wielkie osiągnięcie: pod wspólnym mianem „skazanych na śmierć" Borwicz zebrał pisarskie próbki więźniów i deportowanych z przyczyn politycznych (np. *Les murs de Fresnes* Henriego Caleta), poezję partyzancką, a także prawdziwy fenomen: pisma powstałe w gettach i obozach okupowanej Europy, przede wszystkim tych z terytorium okupowanej Polski. Książka zadziwia swoistym zaburzeniem równowagi między dążeniem do generalizacji (wszystkie „pisma skazanych na śmierć" w okupowanej Europie) a bogactwem tekstów związanych z prześladowaniami, uwięzieniem, deportacją, mordem na europejskich Żydach, zwłaszcza tych przebywających na ziemiach polskich. Borwicz podchodzi do tych tekstów jak analityk, socjolog i historyk. Absolutnie nie zamierza wykorzystywać tych różnorodnych świadectw powstałych w czasach wojny lub tuż po jej zakończeniu jako d o k u m e n t a c j i tego, co się wydarzyło, lecz skupia się na „pismach zza grobu" dla nich samych, traktuje jako „zjawisko literackie" – nawet jeśli powstały jako dzieła dzieci albo szewców, którzy nagle zostali poetami – jako „zjawisko totalne"[19], tj. nie jak zwyczajne źródła, lecz „fa k t y", w y d a r z e n i a tej historii. Borwicza interesuje kontekst społeczny tworzenia tekstów, warunki materialne, w jakich powstawały, sposoby przechowania, przekazania, metody rozpowszechniania, ewentualnie – podziemnej publikacji. Wykazuje znaczenie „aktywności literackiej" w obozach, gettach, partyzantce; bada pochodzenie, kompetencje, charakterystykę socjologiczną wszystkich tych pisarzy „skazanych na śmierć", z których część – jak choćby on – była pisarzami już przed wojną, a inni stali się pisarzami, chwytając za pióro w obliczu horroru, żeby dać świadectwo, pozostawić ślad. Wreszcie Borwicz starał się odtworzyć motywacje piszących i za najważniejsze – ważniejsze nawet od potrzeby czy też zbiorowego nakazu tworzenia „archiwum zniszczenia" – uznał dwie: imperatyw „wyjaśnienia" (pisanie jako metoda patrzenia na to, co się dzieje, utrzymywania zdarzeń na dystans) i „kompensację poniżenia", kiedy pisanie pozwalało na potwierdzenie człowieczeństwa, zachowanie tożsamości, indywidualności unicestwianej przez prześladowanie, na negację zniewolenia

[18] Michał Borwicz, *Arisze papirn* [Aryjskie papiery], t. 1–3, Buenos Aires: Central-farband fun Pojlisze Jidn in Argentine, 1954–1955 (seria „Dos Pojlisze Jidntum"). We francuskiej wersji językowej *Vies interdites* (Paris: Castermann, 1969) ukazały się tylko fragmenty.

[19] Borwicz, *Écrits des condamnés à mort sous l'occupation nazie…*, s. 52–53.

i odczłowieczenia. W jego analizach widoczne jest podejście socjologiczne – jak wspominałam, Borwicz przed wojną studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednym z najważniejszych ówczesnych ośrodków socjologii kultury, ponadto zaś promotorem jego rozprawy zgodził się zostać sam Georges Gurvitch – sława socjologii francuskiej. Właśnie od Gurvitcha Borwicz zapożyczył pojęcie „totalnego zjawiska społecznego", a także przejął dbałość o to, by opisać i wytyczyć „ramy społeczne", struktury pisarstwa. Należy podkreślić, że takie podejście, dzięki któremu mógł opisać społeczną rzeczywistość getta i obozu, zbliżało go do kręgu archiwistów „Oneg Szabat", zainteresowanych podobnymi kwestiami społecznymi. To z perspektywy socjologicznej Borwicz rozważa „funkcje aktywności literackiej" w obozach i gettach oraz jej związek z życiem w podziemiu i ruchem oporu. Jego dociekania, jak już wspomniałam, dotyczą również formy nadawanej pismom przez „skazanych na śmierć", odwołań do dziedzictwa narodowego oraz do tradycji, a także „prymitywizmu" poezji tych wszystkich, którzy zwrócili się ku niej w obliczu potworności (dzieci, ludzi prostych). Tu socjolog milknie, a głos zabiera specjalista – przedwojenny krytyk literacki, literat, poeta Michał Borwicz; zresztą – często nawet o tym nie mówiąc – cytuje on własne poezje napisane w obozie janowskim.

Jak Polak we Francji…

Francuski czytelnik, przeglądając dziś bibliografię „Pism skazanych na śmierć", znajduje listę tytułów w języku polskim, do których nie ma dostępu, a które są dobrze znane polskim badaczom zajmującym historią Zagłady. Tenże francuski czytelnik natyka się też na wzmianki o nieznanych mu instytucjach, chyba że jest historykiem specjalizującym się w tej dziedzinie: archiwum tajnej komórki do spraw kontaktów z obozami w strukturach Delegatur Rządu RP na Kraj, archiwa Rady Pomocy Żydom „Żegota", archiwa i publikacje Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej. To konstelacja archiwów i publikacji odsyłających do lat wojny i podziemnej działalności polegającej na zbieraniu dokumentów, a także do okresu powojennego w Polsce – do odrębnego świata, zupełnie nieznanego we Francji 1953 r., poza bardzo wąskim kręgiem polskich Żydów – tych, którzy ocaleli i wyemigrowali. Na tym też polega sukces Borwicza – udało mu się niepostrzeżenie wprowadzić cały ten świat na karty patriotycznej serii francuskich wydawnictw uniwersyteckich „Esprit de la Résistance". W „Pismach" i zamieszczonej tam bibliografii Borwicz przywołuje wszystkie swoje powojenne polskie książki: *Literatura w obozie*, *Ze śmiercią na ty*, *Uniwersytet zbirów*, a także antologię *Pieśń ujdzie cało*, której wstęp stanowi w wielu wymiarach matrycę „Pism". Praca przedstawiona w 1953 r. na Sorbonie przypomina walizkę emigranta: jest pełna książek napisanych tam, przedtem, opowiadających historię oderwania i wygnania, ale niemogących się stać jedyną podstawą do uzyskania pozycji w uniwersyteckich kręgach kraju osiedlenia, zwłaszcza zaś na aroganckim uniwersytecie francuskim.

Michel Borwicz często cytuje Michała Borwicza, a na kartach pracy zaznacza, że ten czy inny cytat pochodzi z „jego własnych książek i relacji", ponieważ nie istnieją „ich odpowiedniki w tej dziedzinie"[20]. Dlatego też praca z 1953 r. przyjmuje za „dokumenty" i „źródła" polskie książki Borwicza z lat 1945–1947, które były antologiami i analizami praktyk literackich lat 1941–1944. W tych polskich publikacjach były już dwie warstwy literatury: ta powojenna, złożona z komentarzy, analiz historycznych i literackich, i ta wojenna – czas „literatury obozowej" i poezji oporu. *Literatura w obozie* jest już książką o literackim doświadczeniu Borwicza; Borwicz-krytyk literacki jako szef komisji „historycznej" analizuje Borwicza-poetę i partyzanta. Taka wielowarstwowość pojawia się już w „Pismach skazanych na śmierć", tam jednak jest całkowicie zreorganizowana, jako że autor przyjmuje perspektywę socjologiczną i historyczną, zwracając się do francuskiego świata uniwersyteckiego. Właśnie za sprawą wielowarstwowości Borwicz stał się historykiem, historykiem praktyk, które sam uprawiał zarazem jako obozowy poeta, partyzant, edytor i „krytyk literacki" w krakowskiej komisji historycznej. Droga wiodąca ku historii – historii społecznej, historii piśmiennictwa w sytuacji skazania na śmierć – może więc zostać przedstawiona jako efekt nakładania się wielu warstw pisarstwa. Właśnie w tej wielowarstwowości, a potem w przemieszczaniu warstw w zupełnie nowym świecie intelektualistów, świecie obcym, kształtuje się spojrzenie „uczonego" – refleksyjne, zdystansowane. Po drodze Borwicz eliminuje to, co było istotą sporów i dyskusji z Centralną Żydowską Komisją Historyczną i z kierującym nią Filipem Friedmanem, uważającym, że krakowski oddział zbyt dużo miejsca w swych publikacjach poświęca właśnie tekstom literackim. W tych toczących się w 1946 r. debatach Borwicz odgrywał rolę literata i zapewniał o swojej wierze w zdolność literatury do wyrażania cierpień ludzkich, przekazywania złożoności człowieczych uczuć w obliczu katastrofy. Jak napisał w *Pieśń ujdzie cało*, badania naukowe nie mogą tego uczynić. Obszerny wstęp Borwicza do tej antologii to propozycja drobiazgowej analizy zjawiska twórczości poetyckiej w gettach i w obozach, narastania potrzeby pisania, użycia żartu albo piosenki jako broni przed tym, co nazywa „upodleniem" człowieczeństwa, a także zamysł dogłębnego przedstawienia kolektywnych form podziemnej twórczości literackiej – kiedy poezja pozwala zjednoczyć kobiety i mężczyzn, rozluźnić na kilka godzin pęta zniewolenia w getcie lub obozie. Wszystkie analizy Borwicza miały charakter słowa poety (poety-partyzanta, poety-ocaleńca), było to więc literackie pisanie o literaturze, jednoznaczne potwierdzenie misji poezji w dziejach ludzkości.

W 1946 r. Borwicz przekonywał o wielkim znaczeniu literatury jako świadectwa i dokumentu historycznego, o tym, że była ona formą zapisu ludzkiego doświadczenia. Zachowywał się jak „historyk amator" postawiony na czele komisji, gdzie pracował z innym „literatem", który siłą rzeczy również stał się

[20] *Ibidem*, s. 123, 139.

historykiem – Józefem Wulfem. A o znaczeniu literatury przekonał się na własnej skórze. Borwicz, autor *Miłości i rasy*, powieści wydanej w Polsce w 1938, a w 1939 r. zakazanej, oraz sztuk teatralnych, w obozie janowskim nieustannie tworzył poezję. Pisanie, udział w ruchu oporu i walka były ze sobą ściśle powiązane: obozowe poezje Borwicza nawoływały do oporu moralnego, natomiast „Ilian" dostarczał broń, fałszywe dokumenty, książki; jego wiara w wartości moralne poezji sprawiła, że ocalił małą poetkę, którą nakłonił do pisania, by jej dzienniki poświadczyły prawdę[21]. Cała ta historia, bardziej niż konflikt z Friedmanem, o tym bowiem nie warto wspominać, podążyła za nim do Francji i żyła, ukryta w pracy przedstawionej w 1953 r. na Sorbonie. Wcześniej jednak Borwicz wyemigrował z Polski.

Paryż 1947–1987

Wydaje się, że nikt w Paryżu na Borwicza nie czekał. Jego francuski intelektualisty to przede wszystkim język literacki. Borwicz słabo pisał, a mówił z silnym akcentem, którego zresztą nie wyzbył się do końca życia. Początkowo mieszkał byle jak, w małych hotelikach Dzielnicy Łacińskiej (przy rue Champollion). W grudniu 1947 r. wziął udział w dyskusjach podczas Konferencji Ośrodków Dokumentacji Żydowskiej, zorganizowanej przez Centre de documentation juive contemporaine (Centrum Współczesnej Dokumentacji Żydowskiej, CDJC), ale nie jako przedstawiciel instytucji polskich, lecz jako kierownik „instytucji", którą utworzył wraz z Józefem Wulfem, także na emigracji w Paryżu – Centre pour l'etude de l'histoire des juifs de Pologne, niewielkiej organizacji paryskiej, niedługo potem umiejscowionej w domu posługujących się jidysz intelektualistów imigrantów przy rue Guy Patin[22], gdzie na długie lata znalazł oparcie materialne. W Paryżu, w kontrze wobec sposobu działania CDJC, bazującego głównie na dokumentach administracyjnych, Borwicz podkreślał znaczenie relacji naocznych świadków dla każdego historyka dążącego do ustalenia prawdy o przeżyciach ludzi. Te świadectwa wolne były od „kłamliwego i eufemistycznego języka" nazistów. „Prawda psychologiczna – powtarzał Borwicz – wyłania się tylko z opowieści świadków". Twierdził ponadto, że to, co się stało, na charakter bezprecedensowy: „Nasza historia jest wyjątkowa i specyficzna, wytworzyła inny klimat i dlatego trzeba stosować inne metody, nie sięgając po modele, które znamy; nie należy zasklepiać się w twierdzeniach i formułach akademickich, ale znaleźć inne adekwatne formuły, by spisać tę historię"[23].

[21] Mowa o Janinie Hescheles, uratowanej m.in. dzięki zaangażowaniu Borwicza z obozu janowskiego, zob. *eadem*, *Oczyma dwunastoletniej dziewczyny*, oprac. Ewa Koźmińska-Frejlak, Warszawa: ŻIH, 2015 – przyp. red.

[22] O tym szczególnym miejscu, gdzie schronił się także Awrom Suckewer, zob. Rachel Ertel, *Les fantômes du 9 rue Guy Patin. (En souvenirs)*, „Les Temps Modernes" 2015, nr 5, s. 21–54.

[23] Archives du Centre de documentation juive contemporaine (Archiwa Centrum Współczesnej Dokumentacji Żydowskiej), Mémorial de la Shoah (niesklasyfikowane).

Znaczenie przypisywane słowom „świadków" i troska o dobranie „adekwatnych formuł" staną się siłą sprawczą działalności Borwicza. Założone przezeń Centrum miało za zadanie kontynuować „na emigracji" prace rozpoczęte w Polsce, z zachowaniem „przyjętych metod i wyznaczonych celów"[24]. Właśnie ta dokumentacja stała się źródłem, na podstawie którego, ze słownikiem w ręku, pisał pracę doktorską, niemal potajemnie przemycając do niej ogrom swych doświadczeń.

W ten sposób Michel Borwicz został historykiem – już we Francji, na początku lat pięćdziesiątych – wykorzystując literackie doświadczenie oraz zbiory jako materiał do wyjątkowej książki, pierwszego studium piśmiennictwa świadków, burzącego granicę między teraźniejszością historyka a przeszłością uczestników zdarzeń, między historykiem a świadkiem, między historią a pamięcią[25]. Wszystkie te cezury zacierają się w książce, przeszłość świadka przenika tam teraźniejszość tekstu historyka, świadek jest już badaczem i uczonym, ale badaczem o wiedzy bardziej literackiej i bardziej polskiej niż wiedza tego historyka. Borwicz, który składa świadectwo przeszłości, konstruując własną książkę, i mówi o stosunku do pisania i o umiejętnościach pisarskich należących do jego przeszłości (tej wojennej, tej z Polski przedwojennej, gdy pisał o Malraux i studiował socjologię kultury na UJ), staje się główną postacią swojej książki, za co przeprasza, tłumacząc: „ponieważ nie ma niczego porównywalnego". I tym samym staje się historykiem. Można opisać tę specyficzną przemianę jako efekt wycofania intelektualnego i czasowo-przestrzennego, jako wytwór przemieszania dyscyplin, wymuszonego przez sytuację Borwicza: historia, która jest umiejętnością rozdzielania, jest także wytworem emigracji – życia na uchodźstwie, z dala od kraju literatury, gdyż dla poety mogła nim być tylko Polska – w oderwaniu od ojczystego języka, w kraju języka akademickiego, obcego i niedawno opanowanego.

Praca doktorska nie otworzyła przed Borwiczem drzwi Uniwersytetu. Pozostał historykiem niezwiązanym z uczelnią, żył z trudem z przekładów, konferencji, publikacji, w tym tak fundamentalnych, jak tom z kolekcji „Archives" poświęcony powstaniu w getcie warszawskim, opublikowany w 1966 r.[26] Mimo to Borwicz stał się w Paryżu „źródłem" dla wszystkich, którzy od lat pięćdziesiątych po siedemdziesiąte interesowali się bliżej historią Żydów w Polsce. Współ-

[24] Yad Vashem, Kolekcja Michała Borwicza, O.62, Notatka na temat „Działalność centrum badań historii Żydów polskich".

[25] W opublikowanych w 1980 r. wspomnieniach Borwicz podkreśla rozłączność między historią i badaniami literackimi w latach pięćdziesiątych i uzasadnia, dlaczego wybrał socjologię, uznawszy ją za jedyne podejście pozwalające mu wówczas na obiektywizację doświadczenia pisarskiego jako „zjawiska": akademicka historia zajmowała się wyłącznie „prawdą dokumentacyjną" i „konkretnymi wydarzeniami", natomiast formalistyczne badania literackie skupiały się jedynie na wartości estetycznej tekstów. Jak zaznacza Borwicz, „czasy się zmieniły" (*idem*, *Spod szubienicy w teren*).

[26] Michel Borwicz, *L'insurrection du ghetto de Varsovie*, Paris: Julliard, 1966 (seria „Archives"), wznowienie: Gallimard, 1974.

pracował z Olgą Wormser-Migot, przygotowując antologię *Tragédie de la Déportation*, wydaną w 1954 r., był konsultantem historycznym przejmującego filmu Frédérica Rossifa *Le temps du ghetto* (1961), pisał artykuły dla takich periodyków, jak „Evidences", „L'Arche" czy „Revue d'histoire de la Seconde guerre mondiale". Wiadomo też, że przyjaźnił się z André Schwarz-Bartem, autorem „Ostatniego sprawiedliwego"[27], opowiadającej o losach narodu żydowskiego książki, za którą w 1959 r. otrzymał Nagrodę Goncourtów. Książka odniosła ogromny sukces i wywołała żywą polemikę[28]. Tymczasem po *Écrits des condamnés à mort* Borwicz opublikował w języku francuskim jeszcze tylko dwie książki – w 1966 r. dokument poświęcony powstaniu w getcie warszawskim i w 1969, nakładem Castermanna, dzieło zatytułowane *Vies interdites* (Życia zakazane). Rękopis tej książki został wcześniej odrzucony przez wielu wydawców. Dziwnie skonstruowana, jest poświęcona trudnemu problemowi życia pod fałszywą tożsamością i podobnie jak „Pisma" czerpie z innej pozycji – napisanego w jidysz studium z wydawanej w Buenos Aires serii „Dos Pojlisze Jidntum" (1955).

Zamiast podsumowania: „zakazane życia" Michela Borwicza

Przez „życie zakazane" Borwicz rozumiał egzystencję Żydów zmuszonych przyjąć fałszywą tożsamość, by ratować życie, i ukrywając się pod maską cudzego bytu, cudzej biografii, odmienić sposób bycia, język, gestykulację. Borwicz spędził to zakazane życie jako dowódca oddziału partyzanckiego AK powiązanego z PPS. O tym doświadczeniu pisał w *Arisze papirn*, ale nie w *Vies interdites*. Wyłania się ono natomiast z kart wspomnień, które publikował późno, w 1980 r., nakładem Librairie polonaise w Paryżu pod bardzo wymownym nazwiskiem „Michał Borwicz/Zygmunt". Częściowo przetłumaczył je na francuski.

Borwicz opowiada o tym, jak po ucieczce z obozu janowskiego spędził kilka tygodni w Krakowie, a zimą 1943/1944 zszedł do podziemia[29]; stał się „Zygmuntem" i wyruszył, by dowodzić oddziałem partyzantów. O tym podziemnym życiu dowiadujemy się od niego, że osiada we wsi jako polski inteligent, patriota i członek ruchu oporu, zostaje nauczycielem literatury, uczy nawet katechizmu, pomagając córce gospodarzy. Ta „tajna" działalność w okupowanej Polsce jest – by przytoczyć słowa Borwicza – tajną działalnością „rodzimą", chroniącą go wśród polskich wieśniaków lepiej niż jakakolwiek inna. Jego tożsamość „Zygmunta" jest powszechnie znana i wszyscy wiedzą, że jest fałszywa,

[27] André Schwarz-Bart, *Le dernier des Justes: roman*, Paris: Editions du Seuil, 1959.

[28] Francine Kaufmann, *Les enjeux de la polémique autour du premier best-seller français de la littérature de la Shoah: „Le dernier des Justes", d'André Schwarz-Bart, prix Goncourt 1959* [w:] *La Shoah dans la littérature française*, red. Myriam Ruszniewski-Dahan, Georges Bensoussan, „Revue d'Histoire de la Shoah", wrzesień–grudzień 2002, nr 176, s. 68–96.

[29] Opieram się na niedokończonym rękopisie francuskim, zachowanym w Bibliotece Polskiej. Dziękuję Ewie Rutkowskiej za bezcenną pomoc. [W kręgach miejscowej AK podejrzewano, że jest krakowskim działaczem Zygmuntem Rusinkiem – przyp. red.].

ale „w przekonaniu miejscowych" ukrywa „tożsamość" tak czy inaczej należącą do patriotycznego ruchu oporu. Maskuje natomiast to, co musiało pozostać bezwzględną tajemnicą, czyli „wątek żydowski". Ten wątek został zamaskowany, zupełnie niedostrzegalny, dzięki, jak pisze Borwicz, „pewnym paradoksom mego dzieciństwa i edukacji" – głębokiej więzi z dominującą kulturą polską. Konspiracyjne życie polskiego partyzanta pozwala ukryć narodowość żydowską: kto wie, co spotkałoby na wsi „Zygmunta", gdyby wiedziano, że był w lwowskim getcie i w obozie janowskim? W ramach tego życia w ukryciu działo się coś jeszcze, krył się kolejny sekret związany z żydowskim pochodzeniem Borwicza – pisarz doskonalił jidysz, język, który nie był dla niego ojczysty:

> Zdarzyło mi się kiedyś powierzyć kilku żołnierzom wykonanie drobnego zadania o charakterze „administracyjnym". Pewien Żyd ukrywający się u chłopa ukrył swego czasu kilka wartościowych przedmiotów w swoim dawnym domu. A ponieważ budynek zajmowali nowi lokatorzy, trzeba było obstawić miejsce wartownikami, żeby wydobyć skrzynkę. Pewnej nocy ludzie wykonujący to zadanie przynieśli mi pudełko. Było w nim dwadzieścia dolarów, dwa pierścionki, stary złoty zegarek i trzy zawilgocone książki: hebrajski modlitewnik, część Pięcioksięgu, także po hebrajsku, i powieść J[ózefa] Opatoszu *W lasach polskich*, w jidysz.
>
> Dolary, pierścionki i stary zegarek kazałem oddać właścicielowi. Co do książek, to patrzyłem na nie z pozorną obojętnością, przekartkowałem je – celowo odwrotnie, czyli od prawej do lewej – a potem, wciąż udając, że nie wiem, co to za książki, a już na pewno nie znam ich tytułów, odłożyłem te dwie hebrajskie, zatrzymując powieść Opatoszu.

Tę powieść, egzemplarz z jednej z bibliotek „zmasakrowanych tak, jak masakrowano ludzi", potajemnie czytał w stodole. Borwicz twierdzi, że nauczył się jidysz we Lwowie, podczas okupacji sowieckiej. Potem szlifował go w obozie janowskim; na polskiej wsi w ukryciu wprawiał się na książce, która przed wojną (1921) odniosła ogromny sukces, doczekała się adaptacji filmowej (1929) i przekładu na polski (1928).

Nie ma znaczenia, czy opowieść o tej potajemnej lekturze książki w jidysz *W lasach polskich* jest prawdziwa, fikcyjna czy podretuszowana. Ta historia wiele mówi o wojnie, o stosunkach polsko-żydowskich i o szczególnej, złożonej z kilku warstw tożsamości, już na zawsze trochę zakonspirowanej, wręcz niezwykłej. Michel Borwicz mógł bowiem opowiadać w Paryżu o swojej wojnie jako bohater ruchu oporu, nie wymawiając ani razu słowa „Żyd"; do Szymona Wiesenthala pisać w jidysz, do Jerzego Giedroycia i polskich oficerów na uchodźstwie w Londynie po polsku, a w końcu zdecydować, że ma zostać pochowany w Izraelu, przy swojej partnerce, ocalałej z warszawskiego getta Zili Rennert, którą poznał w Paryżu[30].

Z języka francuskiego przełożyła *Krystyna Szeżyńska-Maćkowiak*

[30] Zila Rennert, *Trzy wagony bydlęce. Od pierwszej do drugiej wojny światowej – podróż przez Europę Środkową lat 1914–1946*, tłum. Magdalena Rodak, Warszawa: ŻIH, 2016.

Słowa kluczowe
Michał Borwicz, getto lwowskie, obóz janowski, pisma skazanych na śmierć, ruch oporu, emigracja, Sorbona

Abstract
Michał Borwicz was a Polish poet, prose writer, and a publicist of Jewish origins. During the Nazi occupation he was resettled to the Lvov getto, and in the years 1942–1943 he was imprisoned in the Janowska concentration camp. He managed to escape and next he was active in the resistance movement. After the war as a director of the Jewish Historical Commission in Kraków he tried to collect and publish testimonies of the Holocaust survivors. In 1947 he decided to emigrate to France. In 1953 Borwicz defended his doctoral dissertation at the Sorbonne. The dissertation was published the same year. It presents writings of people "condemned to death" under Nazi occupation, and is considered a pioneer study of literature and writing practices in the camps and ghettos. Unfortunately the singularity of the author and the strength of his work are still underestimated.

Key words
Michel Borwicz, Lwow ghetto, Janowska concentration camp, writings by condemned to death, resistance movement, emigration, Sorbonne